

Dlaczego Polskie Radio Zlekceważyło rocznicę zwycięstwa?

Od jednego z czytelników, p. G. C., otrzymujemy list ze skargą na zbagatelizowanie rocznicy 15 sierpnia, choć w tym roku była ona po raz pierwszy święcona jako oficjalne święto narodowe, a zatem równorzędne z 3-cim maja i 11-tym listopada.

Na wstępie autor żali się ogólnie na programy radiowe, zwracając uwagę, że:

„Człowiek nigdy nie jest pewien dnia i godziny, czy w chwili po utworzeniu mikrofonu nie porwie go „szewka pasja” i nie wywrze niewinnego aparatu radiowego jakim ciężkim przedmiotem. Zdezerwowany, rozpaczony, zamyka aparat...”

Niemna dnia, żebyśmy nie musieli wysłuchiwać całej czeredy żydowskich dziennikarzy, prelegentów, muzyków, akompaniatorów, śpiewaków, kompozytorów i szatan raczy chyba wiedzieć, kogo jeszcze. Kiedy się skończy ta pół Palestyna w Polskim Radiu?”

Dalszy ciąg listu zajmuje się specjalnie programem radiowym w dniu 15 sierpnia b. r. W programie tym powinny być znaleźć się wystąpienia prelegentów najwybitniejszych wódzów wojny polsko-bolszewickiej, choćby kilkunastu, można było także przeprowadzić wywiady z żyjącymi uczestnikami tych bojów, rekrutującymi się z różnych warstw, aby słuchacze uświadomili sobie, co przeżywało w dniach wielkiego zwycięstwa sprzed 16 lat całe społeczeństwo. Można było wreszcie nadać obrazy reportażowe, słuchowiska o potężnym napięciu dramatycznym i patriotycznym.

„Tymczasem — czytamy w liście — z prelegentów usłyszeliśmy mówiącego z wysiłkiem i bezzębnie, a silnie forsowanego przez Wojsk. Inst. Nauk. Oświatowy, kapitana Jarem-Mirskiego

Była to sławna audycja dla Polaków zagranicą, uzupełniona dobrą składką wiązanką pieśni żołnierskiej, wykonaną przez zespiewany chór łódzki.

Lecz na dzień wielkiej rocznicy należało dać rodakom na obczyźnie zamiast produkcji chóralnej i przemówienia kapitana — przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej, bądź Pana Premiera, czy kogoś z naczelnych osobistości w Ojczyźnie rządzących, oraz potężną artystycznie i wykonawczo wizję bitwy pod Radzyminem czy Ossowem, wpłatając fragment śmierci ks. Skorupki. Jesteśmy przecież w Polsce.

Jedynie przemówienie płk. dypl. Adama Bortkiewicza, dyrektora Muzeum im. Marszałka Piłsudskiego, doskonałego pisarza wojskowego i świetnego mówcy, było dla nas pewną satysfakcją. Dobrze — lecz za mało...

Ano, trudno. Poczekamy do następnego roku: może będzie lepiej!”

Tyle nasz czytelnik. Od siebie dodajemy, że rzeczywiście program radiowy w dniu wielkiej rocznicy zwycięstwa odbiegał daleko od tego, czegośmy w takim dniu oczekiwali — odbiegał również od innych rocznic, którym radio naogół poświęca bardzo wiele uwagi. Być może, że przyczyną tego był fakt, iż dopiero na parę dni przedtem ogłoszono, że do święta ogólnie - narodowe. Niemniej jednak było to już i dotąd święto żołnierza, z radością zawsze obchodzone także przez całe społeczeństwo. Należało mu się zatem więcej uwagi — zwłaszcza w dobie obecnej, gdy hasło obrony państwa jest tak potężnie przez wszystkich odczuwane.

A cóż może bardziej nadawać się do propagowania tego hasła w najszerszych warstwach, jak nie ta właśnie rocznica zwycię-

stwa, która całemu narodowi tak żywo przypomina, czym jest obrona kraju i jaką drogą prowadzi ona do zwycięstwa?

Szkoda, że ta sposobność została tak dalece zmarnowana.

Wyprawa harcerzy polskich do Austrii

Wyprawa harcerzy polskich w liczbie 22 osób brała udział w zlocie narodowym skautów austriackich, który odbył się w Laxenburg. Delegacja harcerzy polskich, najliczniejsza po węgierskiej, zdobyła sobie wielką popularność zarówno gospodarzy, jak i między narodowej rzeszy skautowej; ogólnym pozdrowieniem na zlocie stało się nasze „czuwa!”.

Wzorowo urządzony obóz polski

Rejestracja dygnitarzy z kilku posadami Czy realizacja hasła „surowego życia”?

P. Premier wystosował okólnik następującej treści.

Proszę Panów Ministrów o zarządzenie przysłania do Prezydium Rady Ministrów do dnia 30-go września 1936 roku wykazów tych funkcjonariuszów państwowych, podlegających

ustawie z dnia 17-go lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz. U. R. P. Nr 21, poz. 164), którzy otrzymują oprócz uposażenia, związanego, ze stanowiskiem służbowym, bądź to dodatkowe wynagrodzenie w myśl art. 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 roku o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 663) z tytułu wykonywania dodatkowych czynności, w szczególności z tytułu wyznaczenia z urzędu do wykonywania pewnych funkcji w przedsiębiorstwach państwowych, mieszanych, lub przez państwo nadzorowanych, lub w instytucjach prawnie - publicznych, bądź dodatki specjalne lub nagrody pieniężne, przekraczające w ciągu roku wysokość jednego miesięcznego pełnego uposażenia bądź też korzyści materialne z tytułu zajęcia ubocznego.

Wykazy sporządzać należy według stanu z dnia 1-go lipca r. b., umieszczając w nich rubryki następujące: 1) imię i nazwisko, 2) stanowisko służbowe z oznaczeniem władzy, urzędu lub instytucji, w której funkcjonariusz pełni służbę, 3) grupę uposażenia, 4) wysokość otrzymywanego dodatku funkcyjnego lub służbowego miesięcznie w złotych, 5) wysokość dodatków specjalnych, remuneracji, zapomóg i wszelkich innych świadczeń pieniężnych, wypłacanych w okresie od 1-go lipca 1935 roku do dnia 1-go lipca 1936 r. w związku ze stanowiskiem służbowym (nie z tytułu zajęcia dodatkowego), o ile przekraczała wysokość jednomiesięcznego pełnego uposażenia, 6) rodzaj dodatkowego zajęcia, z oznaczeniem instytucji lub przedsiębiorstwa, w których funkcjonariusz pełni dodatkowe czynności lub zajęcia uboczne, przynoszące korzyści materialne, 7) wysokość stałego miesięcznego wynagro-

dzenia z tytułu zajęcia dodatkowego lub ubocznego, 8) wysokość wynagrodzeń, wypłacanych w jakiegokolwiek formie, jednorazowo lub periodycznie z tytułu zajęcia dodatkowego lub ubocznego w czasie od 1-go lipca 1935 r. do dnia 1-go lipca 1936 r. poza wynagrodzeniem, wykazaniem w rubryce poprzedniej.

Okólnik premiera Sławoj-Składkowskiego polecił rejestrację urzędników państwowych, zajmujących równocześnie kilka posad i stanowisk.

Jak się zdaje, zarządzenie to ograniczone narazie wyłącznie do urzędników państwowych, rozszerzone będzie również na t. zw. dygnitarzy gospodarczych, zatrudnionych w bankach i przedsiębiorstwach państwowych. Dygnitarze ci zajmują w przedsiębiorstwach państwowych i publicznie - prawnych po kilka niezwykle lukratywnych posad naraz i oni to właśnie stanowią elitę etatystyczną w Polsce.

Koła polityczne i gospodarcze uważają, że rejestracja zarobków etatystycznych dygnitarzy gospodarczych przyczyni się do uzdrowienia stosunków w Polsce w większej jeszcze mierze, aniżeli rejestracja urzędników państwowych o kilku posadach.

Okólnik premiera Składkowskiego uważany jest za pierwszy krok do realizacji hasła „surowego życia” wśród wysokiej biurokracji urzędniczej i gospodarczej.

Drożdże, tytoń, buljon, zapalniczki... Przemysł z Niemiec wzmaga się

KATOWICE, 22. 8. (Tel. wł.). W pobliżu dworu Nowa Ruda natknął się patrol Straży Granicznej na przekradających się z Niemiec przemysłników, którzy na widok straży, rzucili się do ucieczki.

W toku pościgu strażnicy poczęli uciekających ostrzeliwać, wobec czego ci poddali się wreszcie, nie chcąc ryzykować życia. Są to: Stefan Pyka i Alojzy Sobina, przy których znaleziono 33 kg. drożdży, 18 paczek tytoniu i 6 kg. buljonu.

Wartość potężnego łupu kilkokoosobową grupę przemysłników i ujęto mieszkańców Bielszowic — Reinholda Brütnera, Adolfa Müllera, Romana Walasa, Antoniego Bochna i Alojzego Cedzicha. Mieli oni 25 kg. migdałów i 30 kg. orzechów oraz większą ilość zapalniczek.

Tam też został ujęty Jerzy Otrząs z Bielszowic z 40 kg. bananów. W Pawłowie zaś na zielonej granicy zostali ujęci: Jan Kwapisz i Józef Kawoń z 20 kg.

bananów oraz Alfons Kisiel z 20 kg. drożdży.

Tyfus

na Wileńszczyźnie

W powiecie postawskim, woj. wileńskiego, wybuchła w ostatnim tygodniu epidemia tyfusu brzuszego. Władze sanitarne wysłały na teren kolumnę przeciwepidemiczną. Chorzy na tyfus kierowani są do izolatora w Duńowiecach. Przeprowadzane są także szczepienia ochronne.

Deszcze podniosły poziom wód na Wiśle

Biuro hydrograficzne Dyrekcji Dróg Wodnych zanotowało drobny przybór wód na rzekach polskich po ostatnich deszczach. Poziom Wiśły pod Warszawą podniósł się do 117 cm., co wpłynęło na znaczne polepszenie komunikacji wodnej, szczególnie na linii Warszawa — Sandomierz.

„Oblicze dnia” zawieszono za propagandę komunistyczną

Sąd okręgowy w Warszawie zażądał czasopismo p. t. „Oblicze Dnia”.

Jak wiadomo, „Oblicze Dnia” było organem skrajnie lewicowej inteligencji. Rozchodziło się w ilości 15—18.000 egz., rozsyłanych przeważnie gratis.

„Oblicze Dnia” występowało na swych łamach przeciwko t. zw. doktrynom faszystowskim, gloryfikując ustrój sowiecki i zamieszczać w każdym numerze obszernie korespondencje z Z. S. R. R. W ostatnich numerach „Oblicze Dnia” przeprowadzało kampanję za udziałem polskich działaczy lewicowych w

kongresie pokoju, który miał odbyć się w Londynie i został przeniesiony do Brukseli.

W „Obliczu Dnia”, jak to wynika z listy współpracowników, ogłaszanej na pierwszej stronie tegoż czasopisma, pisywali wybitni działacze komunistyczni z zagranicy. Z polskich nazwisk wypada wspomnieć senatora Stefana Boguszewskiego, Władysława Broniewskiego, prof. Czarneckiego, Leona Kruczkowskiego, Aleksandra Rajchmana, Abrahama Hirszhorna (Adolfa Rudnickiego), Władysława Spasowskiego i t. p.

Proces o zwrot majątków zagarniętych przez kościół prawosławny

Na wokandzie izby cywilnej Sądu Najwyższego znajduje się w dn. 23 b.m. długotrwały spór o zwrot majątków, zagarniętych przez kościół prawosławny w okresie trwania niewoli.

Jeszcze przed ośmiu laty kościół katolicki wystąpił na drogę sądową przeciwko gminom prawosławnym na terenie Wołynia i Wileńszczyzny o zwrot 83 obiektów, przynależnych w okresie trwania zaboru rosyjskiego. W pierwszych dwu instancjach procesy zostały jednak przegrane, wobec braku formalnych przepisów, umożliwiających zwrot tych dóbr.

Obecnie zasadniczy spór roz-

strzygnięty będzie przez najwyższą instancję sądową. W procesie tym występuje aż 8 adwokatów, reprezentujących obie strony.

Katastrofa szybowca

W Rządkowie pod Chodzieżą znajduje się szkolne szybowisko Kolejowego Przystosobienia Wojskowego. Z szybowiska tego wystartowała młoda pilotka p. Reimannówna. Zaraz po starcie szybowiec jej zerwał się raptem do góry i na wysokości 30 m. raptem ześlizgnął się na skrzydło i straciwszy równowagę spadł na kartoflisko. Aparat został poważnie uszkodzony, a pilotka niezwykłym wpróż zbiegłm okoliczności wyszła z opresji bez szwanku

G. G. LARDELLI POLNA 30 poleca swoje doskonałe LODY „CASSATE”, BOMB, KREMÓWKI Al. Jerozolimskie 35 Codziennie koncerty

Z radia

Radjofonizacja Polski

Otwierająca się dziś wystawa przemysłu metalowego i elektrotechnicznego, na której poważnie będzie reprezentowany również dział radiowy, zwraca znowu uwagę na coraz częściej w czasach ostatnich poruszaną sprawę radjofonizacji Polski.

Przed czterema tygodniami poświęciliśmy temu zagadnieniu obszerniejsze rozważania, wykazując, że nie wygląda ono wcale tak ponuro, jakby się to pozornie wydawało na tle porównań z zagranicą. Jeśli bowiem uwzględnimy nasz niski poziom zamożności i bardzo prymitywną skalę życia, to wypadnie kilkakrotnie zmniejszyć w porównaniu z zagranicą ilość osób, które mogą wchodzić w rachubę jako ewentualni radioabonentów.

Przyjęliśmy mianowicie jako miernik zamożności wielkość posiadanej mieszkania, wyliczając z rachunku tę część ludności, której niedzne warunki mieszkaniowe dowodzą tak wielkiej potrzeby, że nie sposób jej ani myśleć o zaspokajaniu potrzeb kulturalnych, ani nawet w ogóle potrzeb tych odczuwać. Obecnie możemy wywodzić te ograniczone początkowo tylko do całej Polski i samej Warszawy, rozszerzyć na wszystkie dzielnice i szereg większych miast — opierając się na szczegółowych obliczeniach, jakich w międzyczasie dokonaliśmy. Publikacja bowiem przez Główny U-

rzęd Statystyczny materiałów ostatecznego spisu ludności posunęła się już tak daleko, że dla dwóch trzecich całego kraju dysponujemy dokładnymi cyframi, dla reszty zaś możemy przeprowadzić przybliżony szacunek, opierając się na spisie z roku 1921. Szacunkowo również można cyfry z roku 1931 przeliczyć na datę 1 stycznia 1936, z której pochodzą ostatnie dotąd ogłoszone cyfry statystyki radioabonentów.

I tak więc ogólna ilość mieszkańców w Polsce wynosiła z końcem 1931 okragło 6,4 miliona, z początkiem zaś 1936 można ją przyjąć na 6 i 3/4 miliona. Ponieważ zaś rejestracja na 1 stycznia 1936 wykazała 492 tysiące radioabonentów, przeto na każdych 100 mieszkań wypadło 7,7 posiadających radioodbiorniki. Równocześnie w Anglii, liczącej około 12 milionów mieszkań, a 7,4 miliona radioabonentów, przeszło połowa mieszkań posiadała odbiorniki radiowe, w Niemczech zaś, przy 18 milionach mieszkań i 7,2 milionach radioabonentów, radjofonizacja wyrażała się cyfrą 40 na 100.

Wśród poszczególnych okręgów dyrekcyj pocztowych na pierwszym planie stoi katowicki (blisko 19 proc. radjofonizowanych mieszkań), po niej słyby bydgoski, obejmujący Pomorze (13 proc.), warszawski (10 i pół proc.), i po-

znański (9), natomiast dyrekcja krakowska wykazała tylko 5 i pół proc. mieszkań z radioodbiornikami, a lubelska, lwowska i wileńska tylko po 4 proc. lub niewiele ponad tę granicę.

Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę poszczególne większe miasta, to wykazały one na 1 stycznia b. r. następujące procenty mieszkań korzystających z radia: Bielsko 39, Katowice 36, Toruń 34, Warszawa 28, Chorzów 26, Lwów 25, Gdynia i Grudziądz po 24, Bydgoszcz 23, Poznań 22, Brześć 21, Kraków 19, Wilno i Kielce po 18, Białystok i Radom po 17, Lublin i Stanisławów po 16, Łódź 15, Sosnowiec 14, Częstochowa 13.

Ogólny więc obraz jest taki, że na czele idą zachodnie, zamożniejsze i wyżej pod względem kulturalnym stojące części kraju, wśród pozostałych wybija się Warszawa, a po niej Lwów, na szarym zaś końcu pozostaje cała wschodnia poła Polski oraz ośrodki przemysłowe b. Kongresówki.

Ale czy można tak „bez reszty” porównywać stołeczne miasto Warszawę z robotniczą Łodzią lub Sosnowcem, a mocno „burżuazyjny” Bielsk z górniczo - hutniczym Chorzowem? Odsetek mieszkań, a zatem i ludności, dla których radio z powodów materialnych jest niedostępne, jest w różnych ośrodkach rozmaity — a przecież dopiero po jego odliczeniu możemy otrzymać cyfry dające się z sobą porównywać. Niezbędne więc staje się wprowadzenie, jako poprawki, miernika wyrażającego skalę zamożności.

Za taki miernik przyjmujemy

stosunki mieszkaniowe, wyliczając z rachunku mieszkania jedno i dwuizbowe — na wsi całkowicie w miastach zaś o ile niski stopień zaludnienia nie pozwala wnioskować, że posiadacze tych mieszkań znajdują się w lepszych warunkach materialnych. Uwzględniamy zatem w miastach mieszkaniach 2-izbowe liczące po 1—2 osób, a w miastach większych (ponad 20 tys. ludności), również i te jednoizbowe, które zajęte są tylko przez jedną osobę, czyli t. zw. kawaler-skie.

Jakież wyniki daje ta poprawka?

Mieszkań liczących więcej niż 2 izby wykazał spis z roku 1931 w całej Polsce około 1.180.000, tak że 4,6 miliona mieszkań składało się tylko z jednej albo dwóch izb. Spośród nich mieszkań 2-izbowych mało zaludnionych (1 — 2 osoby) było w miastach około 100 tysięcy, a 1-izbowych kawalerskich w większych miastach około 60 tysięcy. Razem daje to blisko 1.350.000. Doliczywszy przyrost mieszkań w ciągu 4-lecia, otrzymujemy na 1 stycznia 1936 w całej Polsce nieco ponad 1,4 miliona mieszkań, które posiadacze są na tyle zamożni i na tyle kulturalni, że można ich uwzględnić przy problemie radjofonizacji. W zestawieniu zaś z liczbą radioabonentów otrzymujemy wynik, że z początkiem b. r. Polska była radjofonizowana w 35 procentach. (Obecnie, wobec dalszego napływu nowych radioabonentów, procent ten wynosi już około 40).

W tych warunkach porównanie nasze z zagranicą nie wypada już tak ponuro. W Anglii bowiem, gdzie odsetek mieszkań najbiedniejszych, których radjofonja nie potrafi osiągnąć, wynosi nie, jak u nas, blisko 80 proc., ale tylko niespełna 10 proc., można liczyć, że radjofonizacja objęła już około 70 proc. ludności. Niemcy zaś, gdzie takich mieszkań jest około 20 proc., były z początkiem tego roku radjofonizowane w 50 proc.

Poszczególne okręgi dyrekcyj pocztowych dają nam obraz następujący: Katowicki radjofonizowany w 48 procentach, warszawski nieco słabiej, w krakowskim odsetek radjofonizacji nie dosięga 40 proc., w lubelskim wynosi około 35 proc., w lwowskim 32, w wileńskim 24, na końcu zaś idą... bydgoski z 23 procentami i poznański (poniżej 20 proc.).

Rewelacyjny wynik: B. dzielnica pruska (z wyjątkiem G. Śląska) jest, w stosunku do swych możliwości, radjofonizowana naj słabiej. Chłop wielkopolski czy pomorski jest, jak wiadomo, stałym czytelnikiem gazet, więc mógłby także stanowić klientelę radiową — jednakże radjo dociera doń tylko w minimalnym stopniu. I nie tylko zresztą chłop. Podobny objaw widzimy i w miastach.

W Warszawie na początek b. r. było blisko 105 tys. mieszkań większych oraz tych jedno i dwuizbowych, które są słabo zaludnione, a zatem radjofonizacja stolicy wyrażała się cyfrą 70 proc. (Do artykułu poprzedniego

wkradły się liczby błędne, które obecnie prostujemy). Natomiast w Łodzi mieszkań tego rodzaju jest tylko niecałe 38 tys., co przy 23 tys. radioabonentów daje radjofonizowanie miasta w 61 proc. Zamiast więc stać na pierwszym końcu, Łódź wchodzi na jedno z czołowych miejsc w tabeli. Katowice są radjofonizowane w 64 proc., Bielsko wykazuje narówni z Łodzią 61 proc., Chorzów 58, Lwów 55, Gdynia 52, Sosnowiec 49, Toruń 47, Kraków 40, Stanisławów 35, Brześć 34, Wilno 33, Białystok 31, Grudziądz 29. Dla Poznania nie ogłoszono jeszcze wyników spisu z r. 1931, szacunkowo jednak możemy określić jego stopień radjofonizacji na około 35 proc., Bydgoszcz zaś na 30 proc.

Cóż nam mówi to zestawienie? Ze w niem przoduje stolica państwa, będąca zarazem siedzibą najmocniejszej stacji, to rzecz za pełnie naturalna. Uderza jednak wysoki stopień radjofonizacji miast o przewadze ludności robotniczej (Katowice, Chorzów, Łódź, Gdynia i Sosnowiec), a równie wybijająca się nad inne miastą sasiadnie rola Lwowa z jednej strony, a Torunia z drugiej (znamiennie jest np. porównanie tego miasta z Grudziądem lub Bydgoszczą). Natomiast daleko poza Lwowem stoi Kraków, a podobnie słabo radjofonizowane są — jak na miasta z rozgłośniąmi — Poznań i Wilno.

Nasuwałoby się jeszcze sporo innych refleksyj — ale je odkładamy z braku miejsca na inny raz.

Marjan Grzegorzcyk